

Górniku, (nie) uciekniesz

Życie górników pracujących w kopalniach Kompanii Węglowej jest zagrożone. Kontrola wykazała, że ponad dwa tysiące aparatów ucieczkowych, które pomagają przetrwać w razie podziemnego pożaru, to szmelc. - Zawiadomimy o tym prokuraturę - zapowiadają ratownicy górniczy

Marcin Pietraszewski

Aparaty uciezkowe to magazynowane pod ziemią jednorazowe urządzenia, które w przypadku wybuchu pożaru w kopalni decydują o życiu lub śmierci górników.

To niewielka butla z tlenem oraz ustnikiem i zaciskiem nosa. Znajdujący się w niej godzinny zapas tlenu pozwala pracującym pod ziemią ludziom na bezpieczną ewakuację z zagrożonego rejonu i dojście do szybu. Aparat kosztuje tysiąc złotych. Po użyciu trzeba go wyrzucić. Termin ważności: 10 lat od daty produkcji.

Kopalnie Kompanii Węglowej, Katowickiego Holdingu Węglowego oraz Jastrzębskiej Spółki Węglowej mają ponad 50 tysięcy takich aparatów. Większość to model KA-60 wyprodukowany przez fabrykę Faser w Tarnowskich Górach. Według informacji „Wyborczej” te urządzenia są zawodne. Kilka miesięcy temu Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku przeprowadził wrywkową kon-

trolę tych aparatów w kopalniach Marcel i Chwałowice. Na osiem losowo wybranych urządzeń wyprodukowanych w roku 2012 w trzech stwierdzono nieprawidłowości, które w przypadku użycia zagrażałyby życiu górników. W jednym przetarty był worek oddechowy, pęknięta była też pokrywa zaworu. Drugiego z urządzeń w ogóle nie można było otworzyć (zrobiły to dopiero dwie osoby i przy okazji oderwały taśmę zamka pokrywy). W trzecim urządzeniu nie otworzył się zawór butli z tlenem, a zacisk nosa był luźny.

Z kolei w kopalni Jankowice sprawdzono 2,9 tysiąca znajdujących się pod ziemią aparatów ucieczkowych. 786 było nieszczelnych! W tej sytuacji zarząd Kompanii Węglowej zlecił kontrolę wszystkich kupionych przez spółkę urządzeń typu KA-60. Efekt: ponad dwa tysiące nie nadawało się do użytku.

- Zwróciliśmy się do producenta o kompleksowy przegląd aparatów z roczników 2009 i 2010 oraz

wrywkowe sprawdzenie urządzeń dostarczonych do naszych kopalni w roku 2011 i 2012. Te prace jeszcze trwają - mówi Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej. Dyrektorzy należących do spółki kopalni dostali jednak wolną rękę i mogą zwracać Faserowi całe partie aparatów. - I z tego co wiem, robią to - zapewnia Madej. Według naszych informacji Faser w sprawdzanych przez siebie aparatach wymienił już ponad 3,5 tysiąca worków oddechowych.

Kompania Węglowa zawiadomiła również o sprawie Wyższy Urząd Górniczy [policja górnicza - przyp. autora] i poprosiła, aby inspektorzy sprawdzili sprzęt uciezkowy w kopalniach. WUG twierdzi, że nie ma możliwości sprawdzenia kilkudziesięciu tysięcy aparatów. W listopadzie nadzór górniczy wysłał jednak sześć fabrycznie nowych urządzeń Fasera do akredytowanego laboratorium Centralnej Stacji Ratownictwa w Bytomiu. W jednym z nich stwierdzono nieprawidło-

wości. W grudniu przeprowadzono ponowną próbę i tym razem wszystko było w porządku.

- Od dawna wiemy o problemach z KA-60. W listopadzie podczas posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie zwracaliśmy przedsiębiorcom uwagę na powtarzające się skargi na zawodzące aparaty uciezkowe. To jednak spółki węglowe decydują, jakie urządzenia wybierają podczas przetargów - podkreśla Jolanta Talarczyk, rzeczniczka prasowa WUG.

Rzecznik Kompanii twierdzi, że spółka kupiła model KA-60, bo posiada certyfikaty gwarantujące najwyższą jakość. - Zdajemy sobie jednak sprawę z powagi sytuacji i robimy wszystko, aby zapewnić naszym pracownikom bezpieczeństwo - zapewnia Madej. Dlatego w styczniu spółka przebadala pięć nowych urządzeń dostarczonych przez Fasera. Nieprawidłowości ponownie stwierdzono w jednym z nich. - Nasi ludzie dostali polecenie, aby każdego dnia pod ziemią wrywkowo sprawdzano aparaty ucie-

zkowe - mówi rzecznik Kompanii Węglowej.

Ratownicy górniczy uważają, że korespondencja pomiędzy Kompanią Węglową a WUG to nic innego jak ucieczka od odpowiedzialności. - Urzędnicy przerzucają się problemem jak gorącym kartoflem, a tu przecież chodzi o życie górników. Jak dojdzie do tragedii i ktoś się udusi pod ziemią, to będzie kryminal - grzmi Piotr Luberta, przewodniczący Związku Zawodowego Ratowników Górniczych w Polsce. Jego zdaniem Kompania powinna całkowicie wymienić aparaty uciezkowe. Ratownicy górniczy chcą zawiadomić prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w tej sprawie. - Czas, żeby ktoś wreszcie na poważnie podszedł do tego tematu - mówi Luberta.

Problemy z KA-60 miały też kopalnie KGHM. Jakiś czas temu zrezygnowały z tych urządzeń i kupują inne.

Faser nie odpowiedział na pytania „Wyborczej”. ◊